

Andrzej Rosiewicz, Wincenty Kalemba

Ciężka jest praca górnika
Nie łatwa jest praca kelnera
Tak pieśń się moja zaczyna
Pieśń o zachodnich bankierach
Motyl wiosenny przyleciał
Osiadł, nuża się w kropli rosy
A tam zachodnim bankierom
Za wcześnie siwieją włosy
Legitymację partyjną oddał Wincenty Kalemba
A tam zachodnim bankierom to włosy stają dęba
Chłopak pręży mięśnie
Dziewczyna ma swoje wdzięki
A wśród zachodnich bankierów
To lament jeno i jęki
Skrzypek, żebrak, samouk
Kapelusz leży pod murem
A tam zachodni bankierzy
Wcześniej na emeryturę
Jesteśmy trochę szczuplejsi
I tacy bardziej roślinni
Lecz za co cierpią bankierzy
Za co oni są winni
Przeminął plan pięcioletni
Rozwiązał sukcesu wiek złoty
A teraz zachodnim bankierom
Zgryzoty, jeno zgryzoty
Żal mi zachodnich bankierów
Liczyli te swoje procenty
Chcieli trochę zarobić
Wpłynęli w ciemne odmęty.
Skowronek gwizdże beztróska
Śród wiosennego listkowania
A tam bankierzy odchodzą
Ze względu na zły stan zdrowia
W delikatesach pustynia
Benzyna znów poszła w górę
A tam się bankier zachodni
Porwał na siebie ze sznurem
Płynęła rzeka zielona
Płynęła kiedyś w te strony
A teraz nie ma już rzeki
I wysechł strumyk zielony
24 miliardy
Po 1000 dolców na głowę
I co nam z tego zostało
Trudności paszportowe
Płynęła rzeka zielona
I złote miały być karpie
A teraz i naród głodny
I cała partia się szarpie
Żal mi zachodnich bankierów
Choć sam już nie wiem dlaczego
Błady księżyc na niebie
Nie wróży im nic dobrego
Wy wiecie o co mi chodzi
Dlaczego nad nimi dziś płaczę
A dobrze im tak krwio pijcy
Lichwiarze wyzyskiwacze.
W łazience proszę różowe
Beztróska chrząka i kwiczy
A tam zachodni bankierzy
Nie mogę się swego doliczyć
Mógłbym pożyczyć bankierom
Lub w formie dać zapomogi

Lecz nie chcę szafy przesuwać
Nie będę zrywał podłogi